

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 22 października 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 października.

(Uległość Porty dla Rosji i nota turecka, żądająca od rządu bułgarskiego odroczenia sobrania; nowa nota Kaulbarsa i coraz śmielsze jego występowanie w Zofii; odprawa „Pressy” wiedeńskiej, dana Katkowi. — Obrady Izby francuskiej nad ustawą o szkołach elementarnych i zażegnanie przesilenia ministerialnego.)

Przesilenie w Bułgarii zaczyna się znowu zaostriżać i to na niekorzyść rządu i patriotów bułgarskich. Rzeczy bowiem biorą taki obrót, że wątplić nawet można, czy sejm bułgarski zbierze się w dniu 27 b. m., do którego to zebrania tak wielką przywiązuje wagę rejenca bułgarska i ałemi opiera się siłami żądaniu jenerała Kaulbarsa, który wybory uznaje za nielegalne i z góry unieważnia wszystkie uchwały, jakieby powzięto o obronie terytorialnej. Rosya, nie zdolawszy obalić rządu bułgarskiego i wytworzyć przyjaznego sobie stronnictwa, zwróciła wzrok swój na Carogród i tutaj, jak tego dowodzą dzisiejsze telegramy, pokonawszy wpływ angielski, potrafiła wciągnąć Portę w sieć swych intrig politycznych. Rząd turecki usłuchawszy podszeptów Rosji, wysłał do Zofii Gadbaną paszę a ten w dniu wczorajszym wręczył rządowi bułgarskiemu notę, w której w imieniu Porty żąda odroczenia sesji sejm bułgarskiego. Ponieważ rząd rosyjski — tak wywodzi nota turecka — nie zgodził się na zwolnienie sejm, a i mocarstwa nie powzięły dotąd postanowienia co do kandydata na tron bułgarski, ponieważ nie została dotąd uregulowanych kilka kwestyi dotyczących Bułgarii, a ta związana jest postanowieniami traktatu berlińskiego, przeto zebranie się sejm bułgarskiego byłoby bez celu i skutku. — Tak brzmi nota turecka, której zapewne nie spodziewała się Europa. Rejenca bułgarska mogła, na pewnym opierając się gruncie, prowadzić z powodzeniem walkę z agentem rosyjskim, dziś jest jej prawie niemożliwem oprzeć się żądaniu Porty, która występuje przeciw Bułgarii z międzynarodowym kodeksem w ręku. Wczoraj donosiliśmy, że rząd bułgarski wysłał do Carogródu deputacy, która ma Porcie wyjaśnić prawdziwe położenie kraju i sultana poprosić o przedstawienie kandydata do tronu. Książę Aleksander, kiedy dzierzył tron, używał niejednokrotnie tego środka, udawał się wprost do sultana i wydobylał się z krytycznego położenia, w jakie się dostawał w skutek intrig rosyjskich. Czy deputacy bułgarskiej powiedzie się sparałizować plany rosyjskie, trudno przesądzać, a jest to prawie jedyna droga, na której może Bułgaria wydobyc się z tych nowych sidła rosyjskich. Dowiemy się też rychło, jakie zajmą stanowisko Niemcy i Austria w obec tego niespodziewanego wystąpienia Turcji, w każdym razie mają swe uprawnienie obawy, że w Berlinie i Wiedniu zgodzono się na tę nową taktykę, godzącą wprost na usmierzenie niepodległości Bułgarii i oddanie jej na pastwę Rosji.

Rosya, mając po swój stronie tak pożądanego sprzymierzeńca, jakim jest Turcja, występuje coraz śmielsz w Bułgarii, i stawia rządowi bułgarskiemu warunki, których tenże żadną miarą przyjąć nie może, nie chcąc spełnić na kraju prawdziwego samobójstwa. Wiedeńskie telegraficzne biuro korespondencyjne podało wczoraj owe warunki rosyjskie, a biuro Wolfa uzupełnia je dziś kilku szczegółami. Jenerał Kaulbars domaga się, ażeby wypuszczono na wolność wszystkich skompromitowanych w dniu 21 sierpnia oficerów bułgarskich, a żądanie to opiera na tym, że Stambułow już na dniu 24 sierpnia wydał dla wszystkich uczestników w zamachu amnestyę, którą ratyfikował książę Aleksander we Lwowie. Kaulbars żąda dalej uwolnienia komendanta Ruszczuku, majora Filowa, którego kazał aresztować bułgarski minister wojny za to, że znosił się z Kaulbarsem i nie chciał poddać się karze dziesięciodniowego więzienia. Kaulbars, który teraz obrabiał sobie na nowo Zofią na rezydencyę, wystosował do rządu bułgarskiego nową notę, w której protestuje przeciw zachowaniu się władz bułgarskich w obec podanych rosyjskich, i kładzie główny nacisk na to, że się źle obszedło z kilku osobami i kazały je aresztować za to, że były u niego z wizytą. Ażeby te osoby uchronić od tyranii władz bułgarskich, widział się jenerał Kaulbars podczas swego pobytu w Ruszczuku zmuszonym oddać do Rosji kilku podoficerów rosyjskich, którzy pozostawali w służbie bułgarskiej. Jenerał grozi, że gdyby tego rodzaju wypadki powtórzyły się miały, to

pociągną one za sobą bardzo poważne następstwa. — Agent rosyjski doprowadza rzeczy do ostateczności, pcha Bułgarię do czynnego oporu, ażeby mieć potem pretekst do przywołania wojsk rosyjskich. Jeżeli rozważymy dalej, że w samém łonie rejenicy występują już t. zw. umiarkowane żywioły, nawołujące do pokojowego porozumienia się z Rosyą (zobacz Przegląd w „Kuryerze“ numer 240 ze środy), to przynajmniej musimy, że położenie patriotów bułgarskich jest rozpaczliwe. Coraz silniejsze ataki rosyjskie, groźna postawa Turcji, zamięszanie i nieporozumienia we własnym obozie, obojętność wielkich mocarstw — to wszystko smutnie wróży o przyszłości Bułgarii.

Prasa też rosyjska, która przed kilku jeszcze dniami nawoływała do odwrotu w sprawie bułgarskiej, dziś bierze znowu na kiel i głosi krucyatę przeciw Bułgarom. Polemizując z wiedeńskim „Fremdenblattem“, zapytują „Mosk. Wiedomosti“, który to artykuł berlińskiego traktatu daje Stambułowowi i towarzyszym prawo rządzenia Bułgarię, która oswojona została krwią rosyjską i poddana jest pod opiekę mocarstw. Jedyny artykuł, któryby można zacytować w tym względzie, jest, zdaniem „Mosk. Wiedomosti“, artykuł VI, według którego tymczasową organizacyę Bułgarii aż do przeprowadzenia organicznego statutu ma kierować komisarz rosyjski przy pomocy komisarza tureckiego, konsulów mocarstw, które są podpisane na traktacie berlińskim.

Wprawdzie Bułgaria — wywodzi dalej organ Katkowa — posiada już własne ustawy, ponieważ jednak detronizacya księcia nie była przewidziana konstytucyę, przeto Bułgaria znalazła się ponownie w takiej sytuacji, w jakiej znajdowała się roku 1878. Wprawdzie konstytucyę bułgarską przewidziano rejenca, jednakże obecna rejenca nie składa się, jak to przepisuje konstytucyę, z tych ministrów, którzy byli w urzędzie w chwili ustąpienia księcia. Ponieważ ks. Battenberg kraj opuścił, nie ma w Bułgarii innej prawowitej władzy, tylko władza mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim. Tymczasem żądane z mocarstw nie uznają oficjalnie obecnej rejenicy, a wszystkie przyznały Rosji prawo wysłania do Bułgarii komisarza. Rosya wszakże uczyniła ustępstwo, gdyż wysyłając komisarza, nie uposażyła go w środki dla energicznego poparcia swych żądań. Rosyjski urząd zagraniczny liczył widocznie na to, iż moralna powaga Rosji, poparta szczerem żarzeniami dwóch innych cesarstw, złamie opór rejenicy bułgarskiej i doprowadzi do pożądanego pokojowego rozstrzygnięcia o losie Bułgarii. Najnowszy artykuł wiedeńskiego „Fremdenblattu“ dał wszakże do zrozumienia, jakiego rodzaju były te zarządzenia, a mówiące lepiej, niepokojące wpływy austro-węgierskiego agenta w Zofii. Lećz czy działo się to tylko ze strony agenta Austro-Węgier? „Moskiewskie Wiedomosti“ tak kończą swój artykuł: Gorzkie doświadczenia pouczyły nas, jak ciężkimi następstwami grozi nam taka przyjaźń. Czas już popatrzyć prosto w oczy i przestać tak się liczyć z politycznymi frymankami w Bułgarii!

Na te bałamutne i pełne fałszu wywody „Mosk. Wiedomosti“ tak odpowiada półurzędowa „Presse“: „P. Katkow wystąpił dla odmiany z szeregu interpretatorów traktatu berlińskiego. Ponieważ jenerał Kaulbars nie miał szczęścia ze swą misyą, to nie istnieje już konstytucyę bułgarska, zawiązująca swą egzystencyę Rosji. P. Katkow wywodzi na wierzch dawno już zapomniany ustęp traktatu, ażeby dowiedzieć konieczności wysłania do Bułgarii komisarza rosyjskiego. Do tego przyłącza się to grube zmyślenie, że mocarstwa traktatowe nie uznają rejenicy bułgarskiej, jeno komisarza Kaulbarsa. Na niedorzeczności, dotyczące podszeptów austriackich w Zofii, nie warto ani odpowiadać, gdyż widocznym jest, że panslawiści szukają kozła ofiarnego, na któregooby można zwalić winę za nieuczynność Kaulbarsa. Zamiast więc prowadzić polemikę, wolimy zapytać Katkowa, czy to Rosya przy wysłaniu Kaulbarsa powoływała się na traktat berliński, czy w ostatnim czasie choćby raz apelowała do legalnej władzy mocarstw, czy artykuł VI usprawiedliwia okupacyę rosyjską, czy Kaulbars sam nie uznał rejenicy bułgarskiej przez to, że rozpoznał z nią rokowania?”

Półurzędowy organ wiedeński roztrząsa zarazem znaną petersburską koresp. „Pol. Corr.“ dyplomatycznie napisaną, usiłując uspokoić Europę co do planów Rosji, ale

w gruncie rzeczy mieszcząca także groźby dla Austrii — i pisze, że woli już moskiewskie futro wileze p. Katkowa, aniżeli poubieranych w skórę jagnięcą półurzędowców petersburskich. — Ta bardzo drastyczna odprawa inspirowanej „Pressy“ mogłaby mieć jakieś znaczenie i stanowić jakąś pociechę dla Bułgarów, gdybyśmy znikąd nie wiedzieli, że hr. Kalnoky dla uspokojenia wzburzonej opinii publicznej pozwała od czasu do czasu organom swym pokazać ostre zęby Rosji.

Francuska Izba deputowanych rozpoczęła we wtorek obradować nad ustawą o szkołach elementarnych; dyskusya trwać ma do wtorku. — Przesilenie ministerialne, czyli raczej jego komedya kończy się tak, jak to można było przewidzieć. Rząd nie poruszy więcej znanej uchwały Izby, będącej dla niego wotum nieufności, ponieważ gabinet i większość Izby zgodziły się na to, że przedziałkowy wynik głosowania polegał jedynie na nieporozumieniu.

Kolonizacya.

„Posn. Ztg.“ przypomina w dzisiejszym artykule cyfry dotyczące mniejszych posiadłości ziemskich, czyli gospodarstw chłopskich — aż do 600 morgów w górę i powtórzywszy za rozprawą p. radcy ziemiankiego Nathusiusa z rocznika Towarzystwa zajmującego się rozwojem reformy społecznej (Gesellschaft zur Förderung der Socialreform), że od roku 1823 aż do r. 1880, a więc przez lat z górą 50, ubyło gospodarstw sprzążajnych 8816 z 162,015 morgami (1828 r. było 48,068 gospodarstw z 3,441,810 morgami — a w r. 1880 było 39,389 gospodarstw z 3,292,992 morg) — dochozi do takiej konkluzyi:

- 1) interes gospodarstw wielkopolskich wymaga, aby parcelowano większe dobra a powiększono liczbę sprzążajnych gospodarstw chłopskich;
- 2) ponieważ zaś pokazuje się, że zmniejszanie się gospodarstw chłopskich głównie spostrzegać się daje w powiatach przeznaczone dla: śremskim, średzkiem, poznańskim, pleszewskim, a w powiatach międzyrzeckim, międzychodzkiem, czarnkowskim i wyrzyskim w daleko mniejszym rozmiarach — przeto słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby głównie Niemców przy tej parcelacyi uwzględniono, gdyż oni dali już dowody, że się na małych gospodarstwach utrzymać umieją.

„Posn. Ztg.“ postawiwszy kwestyę tę na takie „czysto“ (!) ekonomiczne stanowisko, sądzi, że zupełnie uniewinnia i usprawiedliwia wielką stumilionową akcyę polityczną, pobawiając ją niby to owego politycznego kolorytu, który w całej tej sprawie dominuje.

To usprawiedliwienie i uniewinnianie ustawy kolonizacyjnej nie przyda się na wiele. W motywach do ustawy osadniczej wyraźnie napisano: *Notorisch* wird das deutsche Element von dem polnischen verdrängt, — i dla tego potrzeba ten żywioł niemiecki popierać. Nie powiedziano tam nic o potrzebie podniesienia roli niemieckiej, lecz jedynie o popieraniu niemieckich.

Zmniejszenie się obszaru mniejszej własności w Wielkopolsce nie jest zresztą tak znaczne, jak w innych prowincyach i wynosi w ogóle nie wiele więcej niż 4% w przeciągu lat 57 (właściwie 4,7% co do liczby morgów, a 18,3% co do liczby gospodarstw sprzążajnych). Ogółem gospodarstwa mniejsze wynoszą 42% ogólnej liczby własności ziemskiej. „Posn. Ztg.“ wymieniwszy 8 powiatów, z których 4 przeważnie polskie utraciły więcej, drugie zaś przeważnie niemieckie nie traciły gospodarstw swoich. Mamy jeszcze 19 powiatów, o których „Posn. Ztg.“ żadnych dat nie przytacza, — nie wiemy też wcale, czy w owych przeważnie polskich powiatach Polacy czy Niemcy gospodarstwa sprzedawali. Zresztą obrachunek tutaj o tyle jest trudny, że n. p. połączenie dwóch gospodarstw 50 morgowych daje ubytek jednego gospodarstwa sprzążajnego co do liczby, nie uszczuplając wcale ogólnej liczby morgów obszaru mniejszej posiadłości. Ztąd też pochodzi n. p., że zmniejszenie się liczby gospodarstw pozostaje do ubytku obszaru w stosunku 18 : 4.

Choćby zresztą polscy właściciele większej gospodarstw utracili, aniżeli niemieccy, to fakt ten nie uprawniałby jeszcze by-

najmniej do wykluczenia włościan polskich od dobrodziejstw kolonizacyi, a do wyłącznego zlewania tych dobrodziejstw na głowy kolonistów niemieckich.

Cały artykuł „Posn. Ztg.“ jest chybioną robotą, której nie naprawi wcale głośnie w zapewnienie, iż odpowiednich kolonistów gromadzi się liczba wielka, — chociaż „Bresl. Ztg.“ wprost przeciwne ma zdanie i nie małe w tym względzie wypowiada obawy. Dotychczas nie wiada tych naciągających gromad osadników, a bodaj czy je sprowadzi lub zwabi p. Borgien z powiatu brunsburskiego, który koło Brunbergi dwa dobra rozparcelował, obecnie zaś przybył do Poznania, aby się z p. hr. Zedlitzem, presem komisji kolonizacyjnej, porozumieć co do sposobu przeprowadzenia kolonizacyi.

Schizma wschodnia.

Odszczepieństwo greckie, a za nim odszczepieństwo całego Wschodu tak za Focuzysa, jak za Michała Cerularysza, opierało się zawsze na fałszu, kłamstwie, przekręcaniu faktów — i na tych samych podstawach stoi jeszcze dzisiaj.

Zajrzyj mu śmiało w oczy, zbadaj te kilka punktów, na których się opiera — a przekonasz się łatwo, jak kruche są te podstawy.

Wykazał ich nicość nasz wielki Skarga i inni współcześni, zbito je gruntośnie tak na podstawie źródeł zachodnich, jak i wschodnich, a mianowicie ruskich, w czym nasz wielkopolski uczonej, ksiądz prałat Likowski, wielkie położył zasługi.

Na całym Wschodzie azjatyckim i w niektórych dzielnicach słowiańskich myśl wyrwania się z objęć schizmy kielkuje i wychyla się coraz śmielsz — w wielu miejscach misye katolickie pracują z wielkiem powodzeniem, odszczepieńcy, nie znający dokładnie prawd wiary, utrzymywani w grubiej ciemności i niewiedomości, chętnie łączą się z Apostolską Stolicą św., gdy Pan Bóg rozum ich rozświeci Swą łaską.

Jedna tylko Rosya nie tylko zawzięcie i uporczywie trwa w błądach Focuzyszowych, których dzisiaj główną jest przedstawicielką, ale nadto w niewolę schizmatycznego ducha wrzaga miliony współbraci naszych, a nadto wszędzie, gdzie może, paraliżuje wpływy i zabiegi Kościoła katolickiego na Wschodzie, tak w Bułgarii, pomiędzy Serbami, Rumunami i Grekami, jak w Azji mniejszej między Ormianami (gregoryańskimi), Monotelitami, Koptami, Abysyńczykami, Monofizytami.

Rosya, uważając się za spadkobierczynią carogrodzkiego cesaropapizmu, jak polip sturamienny rozciąca swe wpływy na Wschodzie, a potęga caratu i jej nie-wrzeszona wytrwałność dziwny urok wywierają na ludy Wschodu, kiedy nawet król abisyński zapragnął połączyć się z moskiewskiem prawosławiem.

Podczas kiedy Anglia protestancka, ani też Niemcy niezdolne są stawić tamy prawosławnemu nurutowaniu w Azji Mniejszej, kiedy Francya katolicka, targana wewnętrzna niezgodą, kłóci się z katolikami o każde 100,000 fr., które ma dać na rozwój katolicyzmu — sam tylko Kościół katolicki, sama Stolica św., św. Kongregacya rozszerzania wiary św. niezmiernie pracują nad rozszerzeniem prawdy Bożej na Wschodzie — do głębi samejże Rosji nie może jednakże rozciągnąć się wpływ Kościoła, gdyż tam nieprzeprarte w ustawach państwowych i w przemocy caratu znajduje przeszkodę.

Atoli i tam budzi Pan Bóg umysły z uspienia, — a najświeższym z tej dziedziny faktem jest odezwa znanego publicyisty i historyka Włodzimierza Sołowiewa, wystosowana najprzód do archiereja Iwanowa Płatonowa, a następnie do wszystkich prawosławnych prałatów i dostojników cerkiewnych. Odezwa ta brzmi według przekładu „Wiadomości Kościelnych“, jak następuje:

I. Czy kanony soborów ekumenicznych, przepisujące, aby zachowywano bez naruszenia wiary nieejską, dotyczą myśl, czy słów Symbolu nieejsko-carogrodzkiego.

II. Czy wyraz *filioque*, dodany do tekstu pierwotnego Symbolu nieejsko-carogrodzkiego, zawiera niechybnie herezję? A jeśli tak, to który to sobór ekumeniczny potępił tę herezję?

III. Jeżeli dodatek pomieniony, który się pojawił w wieku VI w Kościele zachodnim, a połowie VII wieku był już znanym we

wschodnim, zawiera istotnie herezję, to jakżeż sobie wytłumaczyć, że ostatnie dwa sobory ekumeniczne, mianowicie szósty z roku 680 i siódmy z roku 787, nie potępiły tej herezji i nie wyklęły tych, którzy ją przyjęli, lecz owszem utrzymali z nimi związek duchowny?

IV. Jeżeli nie można twierdzić na pewne, że dodatek pomieniony jest herezją, to czy nie godzi się, aby prawowitni szli w tej mierze za zdaniem św. Maksyma Wyznawcy, który w liście do kapłana Maryna usprawiedliwia pomieniony dodatek i nadaje mu znaczenie właściwe?

V. Pomijając kwestyę *filioque*, jakież zresztą doktryny heretyckie wyznaje Kościół rzymski i na których to soborach ekumenicznych też doktryny zostały potępione?

VI. Na wypadek zaś, gdyby przyjąć trzeba, że Kościół rzymski nie można uznać winnym herezji, lecz tylko schizmy — to — idąc za definicyą Ojców Kościoła, którzy szizmę uznają w tym, gdy jakaś część Kościoła, kapłani i świeccy w kwestyi kultu, lub dyscypliny odłączy się od prawowitej powagi kościelnej — pytamy, od jakiej to władzy kościelnej prawowitej odłączył się Kościół rzymski?

VII. Jeśli więc Kościół rzymski nie jest winnym herezji, i jeśli nie popadł w schizmę, nie mając po nad sobą powagi, od którejby się mógł odłączyć, to czyż nie należy przyznać, że Kościół ten tworzy część integralną jednego Kościoła katolickiego Chrystusa i że więc rozdział Kościołów nie ma żadnej podstawy ściśle religijnej i kościelnej, i że jest jedynie dziełem ludzkiej polityki?

VIII. Jeśli tedy seperacya od Kościoła rzymskiego nie opiera się na żadnej dostatecznej zasadzie, czyliż nam prawowiernym chrześcianom, którzy więcej dbamy o sprawy boskie, niż ludzkie, nie przysłało pracować statecznie nad zjednoczeniem Kościołów wschodniego i zachodniego, i to dla dobra całego Kościoła?

IX. Jeśli zaś przywrócenie jedności kościelnej między wiernymi Wschodu i Zachodu jest naszym obowiązkiem, to czyż się godzi odkładać spełnienie tego obowiązku pod pozorem grzechów i niedoskonałości drugich?

Są to pytania rdzenne i ważne — a jeśli sprawa ta nabierze rozgłosu, może wywołać wielki przewrót w pojęciach wyznawców prawosławia.

Mimo gwałtu i przemocy, z jaką carat strzeże całosci prawosławia, mimo nadzwyczajnych wydatków na utrzymanie swego uroku i zewnętrznej pompy wschodniej cerkwi, zaczynają się na Wschodzie azjatyckim robić wyłomy, a wewnątrz caratu szerzy się groźnie raskoła i sztundyzm. Może też Opatrzność w zamiarach Swych niezłębionych przyspieszy chwilę zwycięstwa prawdy i światła nad fałszem i ciemnotą.

Książę W. Kalinka zaleca w jednym ze swych kazań o świętych Patronach Polski, abyśmy za przyczyną tych świętych i błogosławionych Braci, Oredowników naszych o tronu Bożego, prosili Pana Zastępów o przyspieszenie tej chwili, której wszyscy z upragnieniem oczekujemy. Fiat! Fiat!

Powiatowy synod protestancki dycezyi poznańskiej nr. I.

Dnia 20 b. m., t. j. w dniu wczorajszym, odbył się tutaj w Poznaniu powiatowy synod I. protestanckiej dycezyi poznańskiej, liczącej 26,000 dusz, pomiędzy temi 64 proc. komunikujących. Dycezya ta obejmuje miasto Poznań i zostaje pod zwierzchnictwem superintendenta p. Zehn i synodu, złożonego po większej części z osób świeckich. Obecny był także jenerałny superintendent dr. Hesekiel.

Ze sprawozdań gazet niemieckich dowiadujemy się, że w miejsce pana radcy Göbla, opuszczającego Poznań, wybrany został do zarządu synodalnego radca sądu ziemiankiego, p. Fraass, że z 1066 dzieci było 85 procent z małżeństw czysto protestanckich, 15 procent (t. j. 106 dzieci) z małżeństw mieszanych.

Zarząd skarżył się na grasowanie w Poznaniu sekty Irwingianów i na straty, jakie protestantyzm ponosi przez powrót protestantów na łono Kościoła katolickiego, mianowicie z powodu małżeństw mieszanych. Nadto skarżono się na skutki ustawy o urzędzie stanu cywilnego, która sprawia, że wielu protestantów nie bierze ślubu kościelnego, ani też nie chrzci dzieci swoich.

W sprawie tych małżeństw mieszanych miał pastor Harhausen z Krosna wykład na temat:

Jakich środków używać powinny gminy i organa synodalne, aby zapobiegać niebezpieczeństwom, grożącym protestantkiemu kościołowi ze strony małżeństw mieszanych?

Już na przeszłym jeneralnym synodzie miał znany pastor Bodelschwing z Hanoweru wykład na ten sam temat, a jeneralny synod zawyrokował, że jedynie przywrócenie dawniejszych surowych środków karności kościelnej mogłoby temu niebezpieczeństwu zaradzić. Najwyższa rada kościelna przesłała to zapatrywanie jeneralnego synodu do opinii konsystorzów, a konsystorze przesłały te sprawy synodom powiatowym.

Pastor Harhausen dowodził, że kościół protestancki ponosi przez małżeństwa mieszane wielkie straty, na których stwierdzenie dość przytoczył fakt, że 4000 dzieci z małżeństw mieszanych chrzczone bywają corocznie w kościele katolickim, a nadto wielka liczba ojców i matek odtręca się zupełnie od kościoła.

Przyczynę tych strat bolesnych widzi pan Harhausen z Krosna jedynie w tym, że Kościół katolicki tylko takie małżeństwa mieszane błogosławi, w których część akatolicka złożony pod przysięgą deklaracja, iż dzieci w religii katolickiej wychowywać będzie.

Postępowanie to nazwał p. Harhausen według referatu „Posn. Ztg.“ niemoralnym (unsittlich) a przyrzeczenie owo złożone pod przysięgą freivelhaft (zbrodniczym!).

Zwracamy, komu należy, uwagę na to pełne tolerancji wyrażenie pana Harhausena — a w dalszym ciągu naszego sprawozdania stwierdzamy, że referent odwoływanie się w tej sprawie do pomocy państwa uważa za niewłaściwe, natomiast zalecił zastosowanie ustawy o karności kościelnej (Kirchenzuchtgesetz) z roku 1880, które powinno, zdaniem jego, co rok być w kościele odczytywane.

Pan Harhausen próbował za przewodnem pana Bodelschwinga takich protestantów, którzy dzieci swoje wychowują po katolicku, z moralnymi samobójcami, i radził, aby przy najmniej duchowieństwo protestanckie nie towarzyszyło w pogrzebach takich samobójców, kiedy prawo nie pozwala im odmówić pogrzebu na cmentarzu parafialnym.

Pan Harhausen żąda, aby najwyższa rada kościelna w porozumieniu z jeneralnym synodem wydała odezwę do wiernych tej treści:

1) że im odradza w ogóle małżeństw mieszanych;

2) że im odradza bardzo usilnie, aby w danym razie nie składali owego przyrzeczenia o katolickim wychowaniu dzieci;

3) że nie stosujących się do tej przestrogi surowo karać będzie nie tylko wykluczeniem z wszystkich urzędów honorowych, ale nadto odmówieniem chrześcijańskiego pogrzebu.

Korreferent dyrektor p. Baldamus oświadczył się za łagodniejszą praktyką, nie używał wyrazów ubliżających dla Kościoła katolickiego, doradzał pouczenia protestantów w kościele i po za kościołem, a odmówienie kościelnego pogrzebu zalecał tylko wtedy, gdyby członek gminy protestanckiej aż do śmierci okazywał pogardę dla kościoła protestanckiego.

My z naszej strony nie rozumiemy się zapewne z prawdą, jeśli wypowiemy zdanie, że gorącym życzeniem Kościoła katolickiego i jego sług jest, aby małżeństw mieszanych nie było u nas wcale, albo jak najmniej — i dla tego życzymy protestantom, aby współwyznawców swoich jak najwięcej od takich małżeństw powstrzymać zdołali.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Lwów, 19 października.

(Towarzystwo historyczne.)

(a) Projekt zawiązania we Lwowie Towarzystwa historycznego, którego celem byłoby wzbudzić i popierać rozwój nauk historycznych z szczególnym uwzględnieniem Rusi Czerwonej — stał się faktem. Przed kilku dniami (dnia 14 b. m.) na-

(21) Z nieudanej wyprawy chorego człowieka.

(Ciąg dalszy.)

XXIII.

Mówiąc te wiele znaczące wyrazy, przyjaciel znów twarz odwracał odemnie w stronę ogrodu. Byłem z tego zadowolony — nie mógł on na mnie czytać gwałtownej komocji, a przedewszystkiem wstrętu, jaki uczułem do jego osoby. Człowiek ten poczynił być dla mnie zarazem i zagadką — czyżby mi wręcz chciał wyznać, że wspólnie z panią K. zdążył do zgładzenia bezsilnej dziewczynki? Wszakże konieczność już teraz trzeba go było ciągnąć na słowa.

— Mówisz pan o śledztwie... wszakże się nie przestasz... to ciężkie słowo...

— Tak — o śledztwie kryminalnym.

— Czy przypuszczasz nawet — że pani K. zdołała by była wniknąć w kolizję z kodeksem karnym?

— Są to w istocie moje przecucia... nie więcej, jak proste przypuszczenia. Proszę o tym nie zapominać. Ale posądzam rzeczywiście ciotkę moją o zdolność do niebezpiecznych zamiarów przeciwko...

Zrzuciłem nagle maskę. Rzekłem z naciskiem:

— Przeciw kuzynce pańskiej Emmy. Wiem o tym.

— Ależ jakże się pospieszyłem! Przyjaciel zerwał się z siedzenia — stracił szklanki ze stołu, a oparłszy się na nim obu ramiarami patrzył na mnie chwilę całą jak wryty.

— Na Boga... cóż powiedziałeś...

stąpiło ukonstytuowanie tego Towarzystwa przy licznych udziałach członków, wśród których znajdowali się z poważniejszych przedstawicieli umiejętności ks. Waleryan Kalinka, dr. Tadeusz Pilat, dr. Ludwik Cwikliński, dr. Kętrzyński, dr. Tadeusz Wojciechowski i wielu innych. Prof. Liske, na którego cześć uczniowie jego założyli Towarzystwo, nie mógł stawić się osobiście, będąc złożony ciężką chorobą.

Zgromadzenie powitał dr. Aleksander Semkowicz w imieniu grona założycieli Towarzystwa, wyrażając radość z obecności tylu mężów, przez cały kraj szanowanych. Wspominał następnie o zasługach prof. Liskego, którego z góry mianowano prezesem. Wreszcie mówił o działalności Towarzystwa historycznych, tak licznie w Niemczech istniejących. W końcu prosił zebranych, aby przewodniczący na tym posiedzeniu złożyli w ręce czcigodnego ks. Kalinki, na co zebrani się zgodzili. Szanowny autor „Sejmu Czteroletniego“ zajmując krzesło prezydyjne wygłosił dłuższą mowę, w której przedewszystkiem oddał hołd zasługom dr. Liskego. Jest to mąż — rzekł ks. Kalinka — który pracami swymi i życiem swoim stanowił będzie epokę w mieście naszym i naszym uniwersytecie. Jest on, jak kapłan, który nieodżałuje miłuje Boga, ale umie innych zagrzewać do tej miłości. Bez daru przelewania swoich uczuć w innych, nie wiele wart kapłan i profesor. Dar ten posiada w wysokim stopniu dr. Liske, a dowodem tego liczny zastęp młodszych historyków ku zgromadzonych. Mąż ten, cierpiący fizycznie, nie zasklepa się, nie unika ludzi, nie szuka wycieczek, lecz obłożony księgami i pergaminami śledzi, bada, uczy się i naucza... Ta miłość młodszej generacji do swojego mistrza, skłoniła szanownego mówcę do przybycia na pierwsze zgromadzenie Towarzystwa, które wyda niewątpliwie dobre owoce. Obecnie panująca metoda bezstronnego, źródłowego badania wielce się przysłuży naszemu społeczeństwu, prostuje bowiem błędne wyobrażenia i daje drocenne wskazówki na przyszłość. Zwyciężyliśmy tylko w haśle: *et veritas liberabit vos.*

Dalej porównywał mowca Lwów z Wilnem, Warszawą i Krakowem. We Lwowie brak tradycji — tu nie ma tych pamiątek, jak n. p. w Krakowie, „gdzie od mogiły Wandy aż do kopca Kościuszki wszystko się łączy ściśle z świetną przeszłością. We Lwowie wszystko nowe, a ten brak tradycji oddziaływa na życie publiczne, społeczne, a nawet towarzyskie. Aleś spodziewać się należy, że nastąpi przełom.

Przemowa czcigodnego mówcy zrobiła jak najlepsze wrażenie. Po zaproszeniu na sekretarzy dr. Finkla i dr. Balzera odczytano spis członków, którzy wcale licznie przystąpili do towarzystwa. Ks. Kalinka oświadczył, że otrzymał składkę 205 złr., zebraną w pewnym gronie na rzecz Towarzystwa, którą złożył w kasie tegoż Towarzystwa.

Przy wyborach do zarządu weszli: dr. Tadeusz Wojciechowski, znany autor „Chrobacy“, jako zastępca prezesa, dr. Antoni Prochaska, jako skarbnik. Na członków wydziału wybrano: dr. Oswalda Balzera, dr. Wojciecha Kętrzyńskiego, dr. Fryderyka Papée, dr. Romana Pilata; komitet redakcyjny pisma, wychodzącego pod firmą Towarzystwa, tworzą: dr. Ludwik Finkiel, dr. Wojciech Kętrzyński, Saturnin Kwiatkowski, dr. Roman Pilat, dr. Aleksander Semkowicz i dr. Tadeusz Wojciechowski.

Z uczonych naszych liczy Towarzystwo w gronie swoich: pp. Anatola Lewickiego, Władysława Łozińskiego, Ant. Maleckiego, księdza Polkownego, Konst. hr. Przedzieckiego, St. Smolke, Ant. Wrotnowskiego, Ludwika Wierzbickiego i wielu innych. W ostatnich dniach przystąpili pp. St. hr. Tarnowski, J. I. Kraszewski, Zygmunt Kaczkowski. Autor „Grobu Nieczui“ złożył jako pierwszą wkładkę sto złr. w. a., dołączając do nich list, w którym przyrzeka wszelką pomoc Towarzystwu. W końcu pisze: „Proszę Pana zarazem jak najuprzejmie, abys był łaskaw wyrazić panu prof. Lisce moje szczerze uznanie za doskonale wydanie aktów Grodzkich i ziemskich ziemi Sanoockiej. Jest to bez wątpienia najlepsze krytyczne wydanie źródeł dziejowych, jakim się dotąd może poszczycić nasza literatura. Przejrzałem je z uwagą, na jaką ze wszech miar zasługuje; będąc obeznany od dawna lepiej od wielu innych z historią tej ziemi, miałem wartość tej publikacji dokładnie ocenić — a posiadając sam bardzo wiele wypisów z rodzinnych archiwów, z aktów niegdyś dominikałnych i ksiąg kościelnych tego osobobionego zakątka, pomiędzy którymi także nie małe zajmują miejsce notatki, spisywane według ustnych tradycji, mógłbym nawet dołączyć do niej niektóre objaśnienia i uzupełnienia. Zstawiając to wszakże do pory sposobnej, ograniczam się dziś na wypowiedzeniu przekonania, że Towarzystwo pod kierownictwem tak znanego i bezstronnego znawcy historycznej nauki zajmie niebawem wysokie stanowisko i stanie się kierownikiem i stróżem wszelkich prac na tym polu, na którym od lat kilkunastu ku powszechnemu zadowoleniu bardzo wielu jest pracowników, ale także ku naszemu żmutowaniu są między nimi tacy, którzy nadużywają źródeł dziejowych do celów ubocznych i niskich, a przynoszących nieraz bardzo bolesną ujmę naszej narodowej przeszłości.“

Praga czeska, 19 października. (Obrady komisji językowej. — Statystyka ludności w Galicyi. — Wybory uzupełniające. — Varia.)

(XX) Z chwilą, gdy po rozpoczęciu posiedzeń Rady państwa posłowie czescy przenoszą się do Wiednia i tym samym losy polityki czeskiej tam się rozstrzygają, Praga przestaje właściwie być punktem, z którego można donosić o zajęciach politycznych. I tak w tej chwili cała odwaga tutejszych kół politycznych zwrócona na Wiedeń, a mianowicie na obrady komisji językowej. Posłowie czescy swego czasu głosowali solidarnie za odrzuceniem wniosku barona Scharschmida a limine, czyli przeciwko przekazaniu tego wniosku osobnej komisji, za czem głosowali inne frakcje pracownicy wespół z lewicą. Teraz Czesi, na mocy prostej konsekwencji, pragnęli, aby komisja uchwaliła przejść nad owym wnioskiem do porządku dziennego. Atoli hr. Ryszard Clam-Martinic w komisji stał wniósł, aby wybrano referenta celem rozpatrzenia kompetencji rządu i sejmów krajowych co do kwestji językowej. Jeżeli czescy posłowie komisji nie stawili, jak zalecała prasa czeska, wniosku, aby przejść do porządku dziennego, to oczywiście raz przez wzgląd na swych sprzymierzeńców niemiecko-konserwatywnych, powtóre przez wzgląd na rząd, który nie chce sobie stanowczo zrażać umiarkowanych żywiołów lewicy. Trzeci posiedzenie komisji językowej odbędzie się w piątek i niewątpliwie poseł Ma de y s k i będzie wybrany referentem.

Mógłbym pisać codziennie o „Narodnich Listach“, albowiem organ młodoczek każdego dnia, jeżeli nie w rannem, to

kajają i wypogadają. Wszakże, zdaje mi się, że została tam na dnie duszy jego część nieufności i zaniepokojenia.

— Przypuszczenie to pańskie w rzeczywistości zadziwiło mnie bardzo... nie myślałem nigdy o takiej możliwości. Byłem o sto mil od wszelkich kombinacji co do mej kuzynki...

Nie trzeba mi było dać przejść do zupełnej przytomności. Wziąłem znów na się postać najzaciewniejszego królika.

— Cóż pan chceś — nie znasz, widzę, wcale kobiet. Z aniolów mogą się stać czarjami. Sam będąc niezdolny do gwałtowności żądnej, nie pojmujesz jej wcale u drugich. Ale wszakże chciałeś mi mówić o innym jakimś domysle... obawiałeś się o nieprzyjazne zamiary ciotki względem...

— Względem osoby wuja mego... tak jest... ale jest to raczej tylko przecucie...

Skamieniałem na te słowa. Dla czegoż to ja sam pierwszy już nie wpadłem na ten pomysł, słysząc o długiej chorobie — o sparaliżowaniu męża pani K.?

— O ileż więc pani K. może być niebezpieczna dla wuja pańskiego?...

Tyranizuje zapewne schorzałego i podstarzałego męża — czeka niecierpliwie, rychło ją losy od ciężaru tego uwolnią... zaniebuje go nawet może rozmyślnie...

— Sądzi pan — że nie ma energiczniejszych środków do przyspieszenia oczekiwanej chwili wolności?...

— Jakto?... czyżby pan tak dalece nawet szedł w złowrogiach przecuciach?...

— Ja nic nie twierdząc — nic nie zaręczam — niczego też wiedzieć nie mogę na pewno. Ale zdaje mi się, że ciotka moja ma tysiączne środki pod ręką, aby mu... skrócić życie. Pomysł tylko człowieka na wół sparaliżowanego, otoczono

w wieczornym wydaniu przynosi coś, co na uczucia nasze polskie wywiera ten sam przykry wpływ, co zgrzyt żelaza na szkło. I tak w dzisiejszym artykule „Narodnich Listów“ czytamy o 2 milionach Polaków i 3 milionach Rusinów w Galicyi. Jak wiadomo, według ostatniego spisu ludności Galicya liczy przeszło 6 milionów mieszkańców, pomiędzy tymi przeszło 3 miliony Polaków, 2 1/2 miliona Rusinów i 1/2 miliona żydów, Niemców i t. d. Niepodobna, aby te cyfry urzędowe nie były znane organowi młodoczekiemu. Zmniejsza on zatem umyślnie liczbę Polaków, gdy przeciwnie zawsze ostentacyjnie prawi o 100-milionowej Rosyi, nie odcinając nigdy Polaków, Niemców, Armeniów, Tatarów i innych narodów, należących do Rosyi z przymusu.

Niebawem odbędą się tutaj uzupełniające wybory do rady miejskiej, obudzające pewien interes dla tego, ponieważ Niemcy gorliwie się krzątają, aby zdobyć kilka mandatów. Zdaje się jednak, że te zabiegi będą daremne.

W teatrze czeskim grywają teraz dramata Stropieńskiego: „Krzysztof Kolumbus“, odznaczający się świetnymi dekoracjami i kostiumami, bardzo pięknie aranżowanymi obrazami, tańcami itd. i zwabiający przeto licznych gości.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zaburzenie. „Warszawskij Dniownik“ donosi, że osada Nowogród w gubernii łomżyńskiej była w nocy 8 października widownią zaburzenia, które wyraziło się tym, że ludność chrześcijańska rzęconej osady w liczbie około stu ludzi zburzyła parkan otaczający plac nabyty przez mieszkańca Nowogrodu, starozakonnego Lewitańskiego. Z tego powodu miejscowa władza zarządziła patrole nocne z żołnierzami konsystującą tam rotę wojska, które wszakże nikogo już nie ujęły. Przyczyną zburzenia parkanu miała być ta okoliczność, że chrześcijanie uważali plac przez Lewitańskiego zabity za własność parafii.

— Do „Moskiewskich Wied.“ piszą z Płońska, w gubernii plockiej:

Tego lata w Płońsku ukończona została budowa pierwszej tutaj prawosławnej świątyni. Myśl wzniesienia tej świątyni zawdzięcza się naczelnikowi gubernii plockiej. Mieszkańcy miasta Płońska, ożwieleni uczniami patryotycznymi, chcieli uczcić jakąkolwiek pamiątką pobyt w roku 1884 w ich powiecie Ich carskich mości najjaśniejszego pana i najjaśniejszej pani z carewicem następcą tronu. Gubernator plocki wyraził myśl, że nieczem nie mogą tak godnie uczcić pamięci tego pobytu, jak zbudowaniem cerkwi prawosławnej. Projekt ten przyjęty został z pełnym współczuciem nie tylko przez mieszkańców Płońska, ale również i przez mieszkańców spadłego z etatu miasta Zakrocymia. Bezwzględnie rozpoczęto narady, na których mieszczanie płońscy postanowili starać się o wyznaczenie na tę budowę z zapasowych funduszy miejskich 8500 rs. mieszkańcy zakrocymscy z takich funduszy rs. 1700. Jak tylko projekt ten został zatwierdzony przez ministra spraw wewnętrznych, osoby prywatne zgłosiły się z ofiarą na ten znaczny cel. Ziemiannin Rau, luter, ofiarował 30,000 sztuk cegieł, obywateli honorowi kupiec Koppelman, żyd, oznajmił gotowość bezpłatnego wyrobienia w swej fabryce krzyżów, krakiek, stopni i oprócz tego ofiarował gotówką rs. 300 na wewnętrzne upięknienie świątyni; żydzi miasta Płońska także nie odmówili udziału w tej sprawie, ofiarowali bowiem plac na wybudowanie cerkwi; 22 lipca 1885 roku cerkiew została złożona, a w ciągu roku budowa została ukończona. Nie można nie radować się z duszy,

nego mnóstwem energicznych lekarstw i gwałtownych reagensów; w obec tego niecierpliwą na zgon jego kobietę... nad którą nikt najmniejszej wywierac nie może kontroli.

— Otwierasz mi pan nowe zupełnie horyzonty. Więć w istocie już względem ciotki pewne obligacje na przyszłość przejąłeś? Dziwi mnie to bardzo, mówiąc otwarcie.

— Nie wiem sam, jak się to stało. Ta kobieta dziwna na mnie wpływ wywiera. Umiiała mi tak znakomicie przedstawic konieczność i użyteczność tej kombinacji — że zupełnie jej woli uległem. Często jednak rozmyślałem nad całą tą sprawą, i jestem pełen strachów i obawy, aby...

— Dokończ pan — czegoż się to lękasz?

— Obawiam się, że obietnica moja może popchnąć ciotkę do szalonego jakiego kroku — który w końcu ją i mnie poprowadzi przed ławy przysięgłych... na rusztowanie.

— Przerazasz mnie — czyż to nie gorączkowe przypuszczenia? cóż znowu — już widziś przed sobą tego rodzaju fantasmagorie?

— W duszy rad teraz byłem bardzo o brotowi sprawy. Nową — potężną ją miałem broń w ręku przeciw czarnej wiedźmie. — Obawy głębokie przyjaciele były tu widocznie główną przyczyną tej dziwniej spowiedzi — a dla mnie nader korzystnym gruntem dla dalszego działania.

— Niestety — u tej kobiety wszystko jest możliwe — wszystkiego się z jej strony obawiać należy. Nie znasz pan wcale mej ciotki.

— W takim razie jedyną mu tylko radę dać mogę. Wycofaj się jak najprę-

żę przybyła w tutejszym kraju nowa prawosławna świątynia.

Skoło sam korespondent przyznaje, że „myśl wzniesienia tej świątyni zawdzięcza się naczelnikowi gubernii plockiej“ — loc nie dziwo. że z funduszy miejskich wyznaczono — bo musiano — odpowiednią kwotę, a że Niemcy i żydzi także się przyczynili do wybudowania tej cerkwi — także wcale nas nie dziwi.

NIEMCY.

* Berlin, 20 października. Sądy prasy o projekcie Kleista z Retzowa, o którym pisał wczoraj nasz korespondent berliński, rozpadają się na rozmaite rodzaje: na wyczekujące lub rezerwowane, na potakujące i na wręcz nieprzychylnie. Do wyczekujących należy, jak się samo przez się rozumie, urzędowa „Nordd. Allg.“, która, jak się zdaje, nie otrzymała jeszcze instrukcji z góry. Ze sąd jej będzie w wysokim stopniu nieprzychylny, o tym należy wnosić z jej dawniejszych orzeczeń o niewczesności i politycznej oraz partyjno-taktycznej szkodliwości wniosku Hammersteina. Równie wyczekująco zachowuje się wolno-konserwatywna „Post.“ Organ ten, który swego czasu przeciwko wnioskowi natychmiast wystąpił z wielką energią, oświadcza dzisiaj w obec projektu do ustawy dość ozięble: „ciekawość, jak konserwatywna frakcja sejmu pruskiego w całości i w swych poszczególnych częściach zapatrywać się będzie na przedłożenie odpowiedniego projektu do ustawy.“ Wolno-konserwatywny organ zdaje się być przekonany, że projekt Kleista pozostanie makulaturą i w danym razie odczytanie zostanie ad acta. Apeluje on od autorów projektu do frakcji i ma nadzieję, że dzieło ich tam zostanie pogrzebane. Wnosząc z zachowania się wielu członków wolno-konserwatywnego stronnictwa, którzy przeszkodzili rozpoczęciu obrad nad wnioskiem przed końcem sesji, wnosząc dalej z orzeczeń p. Rauchhaupta, wolno przypuścić, że frakcja cała, lub w przeważnej większości oświadczy się przeciwko pierwszej części, żądającej samodzielności dla Kościoła krajowego, podczas kiedy drugi ustęp, dotyczący uposażenia Kościoła, uzyska prawdopodobnie przyzwolenie frakcji. Czy w takim razie zwoleńcy projektu zdobędą się na przedłożenie tego projektu, jako osobistego wniosku, o tym wątpić należy, gdyż nie ulega kwestji, że projekt zostałby w takim razie odrzucony. Nawet stronnictwo centrum, nie lubiącemu zasadniczo trudności się do spraw protestanckich, z trudnością tylko przyszołby zająć jakieś stanowisko w obec projektu, co do którego sami członkowie Kościoła krajowego tak diametralnie się rozchodzą pomiędzy sobą. — Do dzienników, które bezwarunkowo przytakują projektowi, należą naturalnie „Reichsbote“ i „Kreuz Ztg.“. Podpadająca jest rzecz, że przywilej publikowania projektu przyznano wyłącznie ostatecznie dziennikowi, gdyż „Reichsbote“ dopiero dzisiaj *pede clauda* pospieszył z publikacją. Liberalne dzienniki są dziś tak samo przeciwnie projektowi, jak swego czasu wnioskowi. „National Ztg.“ zaznacza, że najbardziej jej niemiły współudział Kościoła przy obsadzeniu ewangelicko-teologicznych katedr nie jest, jak się zdaje, objęty projektem. „Nat. Ztg.“ nie myli się. Czy jest to tylko po prostu niedopatrznie się pana Kleista, czy też względ na bądź co bądź silny jeszcze bardzo wpływ liberalnych profesorów, to dopiero przyszłość wykaże. Gdyby ostatecznie przypuszczenie miało się okazać słusznym, to pan Kleist z Retzowa godziłby

dziej z tego stósunku — zdaje mi się, że to rzecz prosta i jasna.

— Nie tak łatwo, jak się panu zdać może...

Tu przyjaciel westchnął głęboko, przyjmując mnie i postawę skruszonego grzesznika.

— Rozumiem... Ale jakiegokolwiek bądź masz względem niej zobowiązania, nie możesz nadal pozostać w tego rodzaju stósunku. Z tego, co mi pan mówiś — rzecz zdaje się rzeczywiście być zawikłaną za katy i za arcy-niebezpieczną.

— Wiem o tym aż nadto dobrze...

— Dla tego też szybko musisz się pan zdecydować. Nie dziwi się tonowi mej mowy — zwierzyłeś mi się nieproszony — a więc muszę być otwartym. Tu nie ma żartów... szkaradna to sprawa... wolabym o niczym nie wiedzieć.

— Ale cóż robić?... jak się wywikłać?... radź pan przez Boga. Wiele mi bardzo kosztowało to zwierzenie... ale chciałem szukać u niego rady i pomocy. Ja sam nie wiem, jak się ze smół wydobyc.

— Zważ pan tylko — jak fatalnie mogą być następstwa tego rodzaju nie-szczęsnego stósunku. Przypuszczam, że raz w zupełności, że obawy jego są uzasadnione. Zechciej więc i moje przypuszczenia brać na seryo. Mówię tu o Emmy. Któż ręczy, że i ona nie padnie ofiarą całego tego powikłania? Może stać się po prostu niedogodną dla swej macochy — a pan nie zdolaś z sądzoną z nią i tutaj...

Przyjaciel spojrział znów na mnie okiem niepewnym i podejrziwym. Czytałem teraz do głębi w duszy tego człowieka — ale już nie miałem go się czego obawiać. Był on już w mej mocy —

się widocznie na rzecz, którą ortodoksi scharakteryzowali jako „największą zgrubę“ protestantyzmu. Nie świadczyłyby to o wielkiej odwadze i konsekwencji. Albo też może odstąpienie od tego żądania jedynie ze względu na Kościół katolicki, któryby w takim razie z tym większym prawem mógł się domagać współdziałania przy nominacjach profesorów? Za zupełnie niemożliwe uważa liberalny organ żądanie, aby zmiany w organach synodalnych mogły się dokonywać bez sankcji prawnej. Powód jest aż nazbyt widoczny. „Nation. Ztg.“ obawia się, aby po usunięciu tej „prawnej tamy“ kościelne mniejszości na synodach nie uległy prawowiernej większości. Ta wzruszająca troskliwość kulturalnego organu o losy mniejszości jest tym komiczniejsza, że ten sam dziennik w czasie kulturkampfu głosił zawsze za terroryzowaniem katolickiej mniejszości w sprawach kościelnych, już nie przez współwyznaczenie — a taki charakter mają przecież różnorodne kierunki protestantyzmu — lecz przez różnicowanie. Wtedy nie oburzała się „National Ztg.“ na terroryzowanie katolików, dzisiaj woła o pomoc dla protestantów przeciwko przeciwności ich prawowiernej współwyznaczeniu. Czyż to nie skończona obłuda i samolubstwo?

Z innych dzienników upatruje „Voss. Zeitung“ w projekcie tylko „bezsłowny manewr przedwstępny“ stronnictwa „Gazety krzyżowej“. Organ filistrów berlińskich sztychli zresztą z projektu Kleista i dowodzi, że „socjaliści, na których liczą autorowie projektu, nie dadzą się schwycić na lep kościoła, iż projekt stara się uprzyjemnić życie prawowiernej „pastorom i radcom konsystorskim“ z wszystkiego wynika to jedno, że projekt znajduje tylu przeciwników, ilu ich liczył wniosek Hammersteina, i że chwilowo widoki powodzenia są bardzo słabe.

W tych dniach rozstrząsał sąd berliński ciekawą sprawę, czy uczestnicy zebrania rozwiązane przez policję zobowiązani są opuścić tylko salę, na której odbywało się zebranie, czy też nadto w ogóle lokal, do którego należała sala. Oskarżonym o wykroczenie przeciwko ustawie socjalistycznej był jeden z berlińskich czeladników malarskich. Wziął on 11 października roku z udziałem w zebraniu malarzy, które się odbywało u Kellera na ulicy św. Andrzeja, i na którym kaznodzieja Kendziora mówił „o produktywności pracy i kulturze.“ Zebranie zostało rozwiązane przez policję a obecni na niem oficer policyjny Brand zawiązał zgromadzonych, aby opuścili salę. Wzywaniu temu uczyniono zadość, ale część uczestników ulokowała się swobodnie w pokoju oddzielnym od sali drzwiami i zaczęła tam spokojnie pić piwo. Oskarżony, który nie usłuchał wezwania oficera policyjnego, aby się oddalił i z tego lokalu, zaprowadzony został najprzód na odwach policyjny, a następnie oskarżony o wykroczenie przeciwko § 17 ustawy socjalistycznej. Sąd ławniczy uznał oskarżonego niewinnym. Izba karna, do której prokuratora zaniósł apelacja, uznała słusność zapatrywania pierwszjej instancyi, wedle którego owego spokojnego posiedzenia przy szklance piwa nie należy uważać za dalszy ciąg zebrania i odrzuciła wniosek prokuratury.

W Brunświku aresztowano adwokata i notariusza dr. iur. Dedekinda, który, jak wiadomo, występował energicznie w licznych pismach w obronie praw przysługujących księciu Cumberlandskiemu. W przeszłym roku wytoczono mu proces o obrazę brunświckiego ministerstwa stanu, ale bez rezultatu.

a cała ta haniebna, wstrętna sytuacja jasną dla mnie w najmniejszych szczegółach. Potrzeba mi było tylko nieco namysłu — zimnej krwi — aby się zdecydować na dalsze kroki. Teraz jednakże zbyt się czuję poruszonym. Rzekłem więc jeszcze tylko do przyjaciela:

— Mam sposób niechybny, aby go uwolnić od dalszego wpływu ciotki. Jutro wieczorem pomówimy o tem. Udawaj pan, jakbyśmy o niej nigdy ze sobą nie mówili — wszak nie potrzebuję tu tego polecać? Najlepiejby nawet było, abys z nią jak najmniej — o ile możności wcale nawet do tego czasu sam na sam nie pozostawał. — Czuję się teraz tak zmęczonym, że nie wiem, gdzie moja głowa. A więc do jutra... a pamiętaj pan, że to nie przelewki.

XXIV.

Z poprzednich wszelkich rozmów i toku całego mego opowiadania zapewne sam już sobie, Janie Kochany, mógłśś zdać sprawę z zawikłanej sytuacji, w którą był wplątany pan G. względem swej ciotki.

Niewątpliwem było, że usunięcie dziewczynki miało przynieść korzyść obu tym istotom — że w kwestyi tej G. gotów był na rolę chociaż tylko biernego współnika zbrodni. Inaczej rzecz stała w obec spariżowanego męża pani K. Tutaj przyjaciela mój niechętnym widać okiem — ze zgrozą i obawą patrzył na możliwe ewentualności.

Rzecz prosta. Jeżeli miał on w tym interes, aby pozbędzie się niedogodnej kuzynki — to interes jego cały kończył się też na spełnieniu tej możliwości. Śmierć szybsza lub późniejsza wujaszka mało go już obchodziła. Był on już panem sy-

„Nat. Ztg.“ domyśla się, że dr. Dedekinda uwieziono na mocy oskarżenia o zdradę stanu, „Germania“ jednak przypuszcza, że oskarżenie to mogłoby się chyba opierać na wystąpieniu Dedekinda w sprawie brunświckiej, w której atoli dr. Dedekind nie przekroczył granic dozwolonej krytyki.

— „Protestantkie towarzystwo misyjne dla wschodniej Afryki“ zamierza podobno przed dawniejszego misjonarza Büttnera, obecnie pastora we Wormditt, poczynić w Berlinie odpowiednie starania, celem założenia w tym mieście „afrykańskiego instytutu“, w którymby się kształcili przyszli misjonarze i koloniści, pragnący już w ojezynie zapoznać się z afrykańskimi stosunkami i językami. P. Büttner apelował już na kongresie kolonialnym w sprawie takiego instytutu do państwa.

— Z Fuldy donoszą, że inspektor tamtejszego biskupiego konwiktu dla chłopców, ks. Schorlemer, złożył dotychczasowy swój urząd i wstępuje do Jezuitów. Już jeden członek rodziny Schorlemerów jest członkiem tego zakonu, inny przygotowuje się do odebrania święceń kapłańskich, a cztery córki przyjęły regułę zakonną.

— Z Monasteru piszą pod dniem 19 b. m.: Jutro po przeszło 10-letniej przerwie nastąpi otwarcie tutejszego Collegium Borromaeum (konwiktu dla kleryków); chwilowo zgłosiło się do niego 25 uczniów pierwszego akademickiego kursu, którzy złożyli egzamin abituryncki na Wielkanoc lub św. Michała b. r. Kierownictwo zakładu obejmują dawniejsi jego przewodnicy, ks. dyrektor dr. Richters i repetent ks. dr. Hense. Seminarium duchowne otwarte zostanie 27 b. m. Regensem będzie ksiądz van de Loo, subregensem ks. Pietz, repetent ks. dr. Jöppen. Otwarcie Collegium Ludgerianum (konwiktu dla chłopców) nastąpi dopiero na Wielkanoc.

— Berlin, 21 października. Cesarz powrócił dzisiaj o 1/2 9 rano w zupełnym zdrowiu do Berlina. Na dworcu witali go: gubernator miasta, prezes policyi, minister wojny i inni.

PUŁAWY

przez
Ludwika hr. Dębickiego.

(Dokończenie.)

Książę jenerał wśród niedoli, zalewającej kraj cały i burzącej własne jego ognisko, pyta żony, ażeby nie chciała spokojniejszego szukać schronienia za granicą.

Był już w rodzinie przykład księżnej marszałkowej Lubomirskiej, która przeniosła się była do Paryża i Wiednia na czas dłuższy. Piękna odpowiedź księżnej jenerałowej powinna znaleźć oddźwięk w sercach małodusznych, którym ciężko ojczystem oddychać powietrzem, gdy nowa burza nad krajem zawiśnie. — „Chcę zostać, bo zawsze można być użytecznym, jeśli nie Polsce, to Polakom, jeśli nie ogólnej sprawie, to pojedynczym osobistościom.“

I została — aby żyć w kraju i dla kraju. Dzwignęła najprzód Puławy zniszczenia, któremu uległa ta piękna rezydencja w r. 1794, dźwigała ojczyznę w sercach, aby jej był na tych najniebezpieczniejszych podwalinach ubezpieczyć. Niemcewicz głównie jej dopomagał w tym szlachetnym dziele, słusnie też hr. Dębicki nazywa pierwszy porobiorowy okres naszej historii epoką Niemcewiczowsko-

tuacyi po zniknięciu biednej Emmy — mógł więc spokojnie czekać na niechybne skutki i owoce tego rodzaju smutnego wydarzenia. Inniemi słowy mówiąc: był on jedynym prawnym sukcesorem w razie bezdzietnej śmierci wuja swego.

Cały jego stósunek i przymierze z wiedzą na tem tylko polegało — o tyle tylko dla niego było konieczne — o ile ona sama jedna miała w rękę możliwości i środki do dopięcia tej bezdzietności pana K. Słowem jednym była ona niezbędnym narzędziem do uprzątnięcia Emmy.

Jasnym było dalej, że kobieta w rodzaju pani K. nie chciała by nigdy słuszyć za narzędzie takie bez znaczeń własnej korzyści. Ponieważ zaś jejże samej w razie śmierci męża i pasierbicy pozostawała tylko niezadawalniająca jej chciwości prawna cząstka — przeto jedynym sposobem wyrównania szansy i korzyści było następnym małżeństwem sukcesora z tą, której miał zawdzięczać sukcesy.

Nigdy widocznie przyjacieli jeszcze nie zastanawiał nad inną kombinacją, która prościej i bez niebezpieczeństwa wiodła do celu. Nie wpadł on nigdy na pomysł małżeństwa z Emmą. Ale nie mogło mu to dziwić żadną miarą. Był on tu bowiem bez najmniejszej wątpliwości w całej tej sprawie bezmyślną prawie lalką w rękach ciotki. Mimo całej swej ograniczonej widzialności wprawdzie i życzył sobie zysków, które z pewnych wydarzeń dla niego wynikać miały; ale na biernych tych „pia desideria“ konczyła się też cała jego rola — nie był do niczego więcej zdolnym. Inicytorką i sprężyną wszystkiego była ciotka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Puławską. Piękny zaiste widok przedstawia zawsze każdy sojusz szlacheckich dusz, niby magnesem ku sobie przyciągających. Co tylko w Polsce wybitnego, podniosłego, garnie się do Puław, z Puławami się wpręga do jednej dobrej służby i poczciwej pracy. Mężowie pióra i oręza zarówno tu spieszą. Przyjaźń Kościuski z Czartoryskimi wprowadza do historii naszej i literatury wydziedziczony dotąd wywoł wołosiański. Książę jenerał głównie wpływa na Dąbrowskiego, aby go zniewolić do opuszczenia służby saskiej i toruje mu drogę dalszym przeznaczeniom bohatera, którego imię zostało hasłem i pobudką, dzwoniącą nam zawsze zapewnieniem, iż „nie zgine!“ Niepodobna wymienić wszystkich wodzów, którzy w Puławach chętnie gościli, poetów, którzy się w Puławach wykształcili i Puławy opiewali. Nieodłączne od Puław zostają nazwiska Karpińskiego, Książczyna, Kajetana Koźmiana, Franciszka Morawskiego i tyłu, tyłu innych. Dzieci polskie po dziś dzień jeszcze uczą się czytać na „Rozrywkach“ Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, uczą się polskiej historii z „Śpiewów“ starego Ursyna, a toż to literatura Puławska i puławska też spuścizna. Żartowano z sentymentalnej manii kolekcyonowania pamiątek historycznych, która wnet ogarnęła księżną Jenerałową. A jednak nie jedno ocalało, dzięki owej tkliwości uczuciowości, świątynia Sybilli dziś w muzeum krakowskim książąt Czartoryskich odżyła, a ogólny pochop do strzeżenia, uczczenia i uznanowania pamiątek narodowych, wyszedł z Puław, trysnął z serca księżnej Izabeli. Wszakże i na ziemi wielkopolskiej Kórnik i Gołuchów, toż odrośle Puław, w jednakim rozwijającym się kierunku, aby przeszłości przysłości przekazać.

Nigdy bo w Puławach nie odezwał się echem rozpaczy okrzyk Maciejewickiej przegranej. Naprawiać co się zerwało, budować co się zwałości, znieść do spżarni Ducha narodowego ziarno najlepsze, oto zadanie pierwszych lat bieżącego wieku, którego się gorliwie chwytają mieszkańcy Puław. W tem rozpoczyna się zawierucha wojen napoleońskich. Czartoryscy trzymają się zdaleka, nie dzielą powszechnych złudzeń, wierzą raczej ludzkiem przeczuciem Aleksandra i przyjaźni jego dla ich syna. A jednak taka ich cnota, taki patriotyzm, że nawet w podejrzliwej i skordej do sądów i podpatrywaną społecznością polskiej, nie ma i słówka zarzutu przeciw ich abstencyi. Tragicznością naszych przeznaczeń, rozpadła się kierunek rodzinny, młody książę Adam przy boku cara Aleksandra, książę Konstanty w Napoleoniejskich walczących szeregach. „Wielki uwodziciel“ nie zdobywa sobie wiary u starych księstwa Jenerałstwa. *Il est immense sans être grand!* — mówi świadoma jego małostek księżna Izabela. I znów wybiegając na szlaki historii, hr. Dębicki kilkoma nowymi a pięknymi dary nas poglądami. Zapewne ambicya Napoleońska go obłąkała, zawił ciężko w obec nas, sięgnął zbyt daleko, runął w otchłań bezbrzeżną. Atoli autor słusnie podnosi jedną stronę jego przeznaczeń, zaiste wyjątkową i doniosłą: On jeden, on pierwszy uziroził i widł zachód przeciw wschodowi, odwetem za powtarzające się najazdy wschodu i północy. Odwet się nie powiódł, rzecz spaliła się na panewce, ale wdzięczność historii nawet tę niedaną próbę oceniać, jak przynależny, winna.

Po kongresie wiedeńskim roczniki puławskie coraz mniej wybiegają z zakresu domowej kroniki, a więc i autor zacieśnia swe opowiadanie w mury Puław i Siemianowy. Wszelako nie ujmie to bynajmniej znaczenia ani interesu końcowym drugiego tomu rozdziałom — owszem te poufniejsze kartki wabią urokiem nowości i szczegółów rodzinnych lub towarzyskich. W ogóle zaś całość przedstawia się poważnie i powabnie zarazem, misternym złożeniem materiału historycznego i familijnego w jeden wątek pełnego barwności opowiadania. Usłyszyliśmy już zarzut paucyryzmu, uczyniony autorowi, ale nam się on niesłusznym być zdaje. Cóż dziwnego, jeśli żyjąc przez jakiś czas w obcowaniu duchów szlacheckich, uochał je osobną, rzewną miłością, i tej miłości pisane złożył świadectwo? pływają z pożytków papierów woń cnoty i ofarności upaja po trochu wśród zgulnych wyziewów obecnego świata, to niezawodna. Nie widzimy atoli, aby autor inne mnożył był holdy, jak te, które same z siebie, z faktów i przykładów się wysnuwają, bardziej niemal w duszy czytelnika, aniżeli pod piszącym piórem. Człemu świątynia Sybilli była dla pamiątek narodowych, tem książka p. Dębickiego dla Puław: przybytkiem, relikwiarzem, kosztowną skrzynią, szacownym kantorkiem, w którym złożone dawne Puławy zachowują się wiernie, świeżo i rzewnie, najpóźniejszymi przykładami, jak nawet w ciężkich i ciemnych chwilach ojczyźnie służyć mogą. Kto takiego podjął się zadania i tak dobrze je spełnił, zaiste waleczną też krajowi oddał usługę. Podziwiać zaś należy, jak wśród dziennikarskiej gorączki i przy jarzmie codziennego współpracownictwa w jednym z głównych organów polskiej prasy szanowny autor znalazł czas i możliwość dopełnienia pracy i mozolnej i jednolitej, a zalecającej się starannością obróbienia przedmiotu, z czwo-

rakiej strony: historycznej, rodzinnej, społecznej i literackiej. Szczęśliwy, komu tak nie zabraknie ani źródeł, ani talentu do ich wyzyskania.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 21 października

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel pomocniczy Bohm przy seminarium nauczycielskim w Malborku, przeniesiony został w tym samym charakterze do seminarium nauczycielskiego w Drossen.

* **Teatr polski.** Dziś po raz trzeci komedya Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“. W sobotę po raz pierwszy komedya przeobrażona z Mozera „Porucznik Szykowski“.

W niedziele dramat Szuskiego „Haluzka z Ostroga“.

* **Rodzice pamiętajcie o dzieciach!** Z okolicy Włoszakowic, między Smigłem a Wschową, piszą do „Orodownika“, że dzieci uczą się w szkołach tylko niemiezyszy. Dzieci w domu nie umieją ani czytać, ani pisać po polsku. Więc jeden z tamtejszych rzemieślników sprowadził sobie „Elementarz z polskimi“. — Niechby za jego przykładem poszli inni rodzice, bo tam już Niemców sporo i niejedno z dzieci polskich przyzwyczajony się do niemieckiego języka, nie będzie może czuło potrzeby pisać i czytać po polsku.

* **Sprostowanie.** Dobra Grabow i Zieliniec w powiecie wrzesińskim przeszły już z 5 lat temu na własność p. Scholza.

* **Rogowo.** Po długich utarczkach doczekał się nareczenie tut-jeszy kościół parafialny nowych organ, wystawionych kosztem patrona, p. Hirszberga.

* **Wolsztyn.** W Jaromierzu powstał w tych dniach ogień u wdowy Graetzowej i rozszedł się szybko na sąsiednie budynki, wskutek czego zgorzały cztery gospodarstwa. Ogółem spłonęło 13 budynków. Całe żniwo i prawie wszystkie sprzęty stały się pastwą płomieni.

* **Bydgoszcz.** W Bielawach odbyło się w wtorek poświęcenie nowo wybudowanej szkoły. Aktu tego dokonał powiatowy inspektor szkoły, dr. Nagel. Do szkoły tej uczęszcza obecnie 115 dzieci, przeważnie katolickich.

* **Inowrocław.** We wsi Opoku znaleziono przy stogu siano w sobotę ciało 83-letniego wyrobnika Buszkowskiego. Ponieważ głowę miał poranioną i klatkę piersiową zgniecioną, przeto jest prawdopodobieństwo, że popełniono tutaj straszną zbrodnię. Mówią, że aresztowano już młodą żonę Buszkowskiego i pewnego parobka, — którzy mieli bliższe ze sobą stosunki.

* **Toruń.** Tutejsza król. prokuratura ogłosiła pismo w sprawie odszukania zaginionego nauczyciela Szewy z Przydworza, w którym wypowiada przypuszczenie, że Szewa stał się ofiarą zbrodni.

* **Brodnica.** W dniu 16 b. m. odebrana została przez władzę policyjną krajową koleją żelazna Jabłonowsko-brodnicka.

* **Lubawa.** Donoszą do grudziądzkiego „Gesellige“, że p. dr. Rzepnikowski musiał ustąpić z deputacyi szkolnej na żądanie rejeneyi kwidzińskiej i że obrano na jego miejsce p. Fonroberta.

* **Brunsbęrga.** W przeszłą niedzielę, jak to już pisaliśmy, nastąpiło uroczyste otwarcie konwiktu gimnazjalnego w Brunsbęrgu. Sam ks. Biskup w towarzystwie kuratorów zakładu, księży kanoników Müllera i Feyersteina, dopełnił aktu tego, odprawił mszę św. w kaplicy zakładowej i przemówił do obecnych. Uczniom, których jest obecnie 42, przedstawił prefekta w osobie wysłanego dyrektora ks. Jordana, i zachęcał ich do uczczenia się w duchu katolickim, „który to duch sprowadził w nasze strony mężów jak Kopernik, Hozyusz i Kromer“. Jak wiadomo nie był żaden z tych rodowitych Warmiakami: Kopernik pochodził z Torunia, Hozyusz był urodzony w Wilnie a kształcony w Krakowie, również Kromer pochodził z Bieczy w województwie krakowskim.

* **Ze Szczecbrzeszyna** donoszą do „Wieku“. Przed dwoma miesiącami sprowadził się do Szczecbrzeszyna felczer chrześcianin, co rozumie się było bardzo nie na rękę felczerowi żydowi, który z kilkoma swymi dorosłymi synami miał tu monopol praktyki felczerkiej. Postanowił więc jakimkolwiek sposobem pozbędzie się niemilego dlań przybysza. Zaczęły się więc przesładowania: najpierw skradziono przybyszowi znak felczerki, potem wyrwano i utopiono w rzecze ślup, na którym ów znak był zawieszony, przesładowano go w domu jego własnym i na ulicy, tak, że wieczorem nie mógł wyjść bezpiecznie z domu, a gdy to wszystko przesładowany znośił, umyślił współzawodnik użyć radykalniejszego sposobu, — ażeby pozbędzie się na zawsze rywala. W tym celu podroczone w mieszkaniu nowoprybyłego felczera maszynkę do robienia monety dwudziestokopiejkowej, dodawszy do tego sfabrykowanych z ołowiu kilkanaście sztuk tężej monety. Potem, będący, jak się okazało, w spółce z żydami strażnik ziemski, poszedł na rewizyję i rozumie się znalazłszy czego szukał, oddał znalezionej corpus delicti na drogę sądową. Zdawałoby się więc, że teraz zgnba przesładowanego jest nieunikniona, i rzeczywiście przybyły do Szczecbrzeszyna sędzia śledczy z Zamościa aresztował poszlakowanego. Dzięki jednak sumiennemu śledztwu, sędzia odkrył całe owo spryszczenie na zgnbę niewinnego człowieka i uwolnił go z więzienia, poleciwszy aresztować natomiast felczera żyda i strażnika ziemskiego. Zastępuję na uwagę, że syn owego uwiezionego / obecnie felczera oddany został

przed rokiem na Syberiją za napad nocny w spółce na pewien dom w okolicy Biłgoraja w celu grabieży, oraz że kradzieże nocne i dzienne były tu dotąd bardzo powszechnym zjawiskiem. Może więc teraz po pozbyciu się kilku niebezpiecznych indywidualności oczyści się trochę ze zlego miasta. Faktem powyższym mieszkańcy miasta Szczecbrzeszyna i okolicy mocno zostali na żydów oburzeni i radziby pójść za przykładem mieszkańców Końskowoli, to jest założyć swoje sklepy i nie od żydów nie kupować.

* **W wczorajszym numerze** pisma naszego podaliśmy wyjątek z feletonu „Weser Ztg.“ w którym autor charakteryzuje dzieci berlińskie, dzisiaj czytamy w „Berliner Tageblacie“ te słowa: „Nasza „ukochana“ młodzież uliczna starała się uprzyjemnić sobie w niedziale czas w ten sposób, że pluła z mostów na pasażerów, będących na parowcach. Kiedy jeden z podróżujących prosił dorosłych widzów, aby miałym rozpraszaniem dano posusach, odpowiedziano mu pantomimą, oznaczającą, że ma źle w głowie. Na parowcach mają wprawdzie ręczne sikawki celem odparcia natrętnych, lecz z obawy, aby nie wejść w zatarg z policją, nie użyto tej broni.“ — Oto ten zachwalany nowoczesny system wychowania.

* **Redaktor pisma „Glocke“** wychodzącego w Oelde, pan Holtendorf, został skazany w Monasterze dnia 18 b. m. za obrazę księcia Bismarcka w artykule wziętym z „Strassburger Post“ na 20 marek kary. W artykule tym była mowa o dotacyi synów księcia Bismarcka.

* **Cholera.** Biuletyn ze środy brzmi: w Tryeście 7 chorych, 1 zmarły; w Peszcie 32 chorych, 15 zmarłych.

* **Więcej niż** dwadzieścia milionów marek majątku ma dziś około 950 „szczęśliwych“ ludzi. Z tych przypada na Anglię 250, na Stany Zjednoczone 200, na resztę Ameryki 100, na Niemcy 100, na Francję 75, na Rosyę 50, na Włochy 50, na resztę świata 125 ludzi.

Niemcy są niezawodnie uboższym krajem niż Francya, a jednak w tej drabinie milionerów zajmują wyższe od niej miejsce. Dla czego? Oto dla tego, że są oszczędniejsi.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 22go października św. Korduli p.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 38. Zachód o godzinie 4 minut 50.

TELEGRAMY.

Gdańsk, 20 października. Sąd polubowy skazał dziś strejkujących zecerów drukarni Schrotha i Aleksandra za złamanie kontraktu na zwrot strat.

London, 20 października. Naczelny wódz armii angielskiej w Birmie, jenerał Macpherson, umarł dziś na febrę.

Petersburg, dn. 21 października. „Journal de St. Petersburg“ powiada z powodu spadania kursów rosyjskich, że nie usprawiedliwia tego nerwowego stanu giełdy. Sprawy bułgarskie nie są tego rodzaju, iżby mogły zamącić spokój Europy. Wszystkie gabinety uznały niezaprzeczone prawa Rosyi w Bułgarii, także prasa, nawet angielskie gazety. Tak więc zdaje się, że kryzys bułgarska została zlokalizowana. Nic nie daje powodu do obawy, iżby różnie z tą sprawą połączone kwestye nie zostały na drodze pokojowej rozwiązane. Co się tyczy władzów w Bułgarii, opierających się woli Rosyi, to należy się spodziewać, że i oni uznają konieczność obecnej sytuacji. Nie możemy wiedzieć, jakich środków użyć zamierza rząd carski, aby swe poglądy przeprowadzić, lecz to wiemy, że umiarkowanie rządu dalszym jest dowodem, iż pragnie on dojść do tego celu, dając, iż posiada dostateczną gwarancją o ostatecznym wyniku, wreszcie, iż nie będzie potrzebował, nie wystąpiwszy ze spokojnego stanowiska, biegu wypadków przyspieszyć.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przewodnika Gimnastycznego „Sokół“** wyszedł nr. 10 i zawiera: Zjazd wszech Sokółów, odezwa. — Przechadzki i wycieczki. — Zakłady gimnastyczne w Berlinie. — Zarys ćwiczeń na poręczach (ciąg dalszy). — Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. — Korespondencja. — Urywki higieniczne. — Kronika.

Telegram giełdowy

Berlin, 21 października 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszonica stałej.	148,75	Berlin, 21 paźdź.	1886.
paźdź.-listopad	148,50	Pr. consol. 4%	105,60
kwiecień-maj	158,50	Pozn. 4% listy	z. 102,75
żyto wyżj.	124,25	Pozn. 3 1/2% l. z.	99,80
październik	124,75	Pozn. listy rent.	104,10
listopad-grudź.	129,75	Austr. banknoty	163,10
kwiecień-maj	44,80	Austr. renta srebr.	68,75
01ej rzep. stałe.	45,80	Ros. banknoty	188,30
paźdź.-listopad	44,80	Ros. consol. 1871	98,10
kwiecień-maj	45,80	Ros. listy zast.	97,—
Okowita stałej.	35,40	Pol. 5% listy z.	60,50
w miejsu	35,70	Pol. likw. l. zast.	56,30
paźdź.-listopad	35,80	Weg. 4% rent. zł.	84,60
listopad-grudź.	37,30	Austr. akcje kr. 458,—	
kwiecień-maj	37,30	Austr. franc. kol. p. 392,—	
maj-czerwiec	37,60	Lombardy	177,50
Owies	120,25	Uspesob. stałe.	
październik	1750		
Wyp.-złta wsp.	180,000		
Wyp.-oko. kw.			
Szczecin, 21 października 1886. (Kursa końc.)			
Pszonica spok.		Okowita słabo.	
paźdź.-listopad	151,50	w miejsu	35,—
kwiecień-maj	159,50	paźdź.-listopad	34,80
żyto słabo.	121,—	listop.-grudzień	34,80
paźdź.-listopad	121,—	kwiecień-maj	36,80
kwiecień-maj	126,50	Petroleum	10,80
01ej rzep. niez.	44,70		
październik	44,70		
kwiecień-maj	45,70		

Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

(Młyńska ulica 26).

II. Zbiór rękopisów.

P. Chlapowski Fr. dr. we Wrocławiu: Akta odnoszące się do rodziny Miarkowskich z lat 1700—1750, wypisane z aktów grodów wielkopolskich, oraz z ksiąg sądowych trybunałskich w Piotrkowie. Rękopis z w. XVIII, fol., K. 80.

P. Jankowski Teofil w Mogilnie: „Theologia Dogmatica Joannis Jankowskiego“ (po niemiecku). Posańskie die XXII Aprilis 1841. W 4-ce, str. 592 i 2 k. regestru.

P. Beym Fr. w Jarocinie: Księga urzędu wójtownego miasta Jarocina sięgająca od 1571 do 1612 r., obejmująca testamenty i wszelkiego rodzaju ugody, zeznania, protestacje itd. W 4-ce, kart 88.

P. Bobowski Mik. dr. w Warszawie za pośrednictwem prof. dr. Wład. Nehringa: Zapiski Bractwa strzeleckiego w Poznaniu z 1. 1560 i 1573 do 1574. Fol. kart 16. — Są to wrywki z dawniej księgi tegoż Bractwa znajdujących się już w posiadaniu naszego Towarzystwa w zbiorze rękopisów biblioteki po ks. pralacie Koźmianie.

P. Beym Fr. w Jarocinie: 1) Liber protocolorum officii proconsularii civitatis Jarocinii 1664—1753. Fol. kart 134. — Objęte niniejszym rękopisem protokółu są pisane w języku polskim. 2) Księga urzędu wójtownego miasta Jarocina, obejmująca protokóły spraw wytoczonych przed tym urzędem i dekrety jego z 1. 1735—1744. Fol., stron 47.

P. Szybowski w Tucznie: „Poeta Latino-Polonus sub ferula Sanctissimi Crucifixi Magistri Jesu Christi, divino timori, amoris ac sapientiae in metrica oratione studens etc. in normam Seraphine Ordinis Mm. S. P. Francisci Reformatorem juvenuti sive religiosi fratris studiosi artium in Conventu Szamotulensi A. D. 1763 die 8 Martii propositus.“ Rękop. w 4ce. Kart 87.

P. Niegołowska Wanda w Poznaniu:

„Przepis Frontowej Służby dla Jazdy.“ Ręk. z w. XIX, w 4ce.
P. Malczewski Adolf, pułkownik w Trzemesznie: Zbiór piosnek i różnych wierszy z l. 1830 i 1831.
P. Portaszkiewicz J. N. w Pobodziskach: „Dr. Martin Luthers Stammbaum. Eine kritische Studie von J. N. Portaszkiewicz.“ Rękopis z XIX w., fol., kart 10.
Pani Koźmianowa Stanisławowa w Poznaniu: Biografia hr. Tytusa Działyńskiego. Fol., str. 36.

Stan powietrza.

Dnia 20 października 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mulagmore ..	756	Pld.Pld.W. 2	pochmurno	7
Aberdeen ..	756	W. 4	deszcz	11
Christiansund ..	763	W.Pld.W. 3	bez chmur	6
Kopenhaga ..	762	W. 3	zachm.	9
Sztokholm ..	766	Ph.W. 4	zachm.	5
Haparanda ..	771	spokojnie	zachm.	1
Petersburg ..	765	Ph.Ph.W 2	zachm.	3
Moskwa ..	—	—	—	—
Kork, Queenst. ..	755	Ph.Ph.Z. 5	pogodne	8
Brest ..	753	Pld.Z. 3	zachm.	12
Helder ..	755	W. 1	mgła	10
Sylt ..	758	W. 3	zachm.	10
Hamburg ..	758	W. 1	deszcz	10
Swinemünde ..	760	W.Pld.W. 6	zachm.	8
Neufahrwasser ..	763	W.Ph.W. 3	zachm.	7
Klajpeda ..	764	Ph.W. 3	pochmurno	10
Paryż ..	754	Pld.Pld.W 2	pochmurno	10
Monaster ..	756	Ph.W. 1	zachm.	10
Karlsruhe ..	757	spokojnie	parno	10
Wiesbaden ..	757	spokojnie	zachm.	11
Monachium ..	759	Pld.Z. 5	zachm.	10
Kamienica ..	756	Z. 1	mgła	8
Berlin ..	757	W. 2	zachm.	9
Wiedeń ..	756	spokojnie	pochmurno	9
Wrocław ..	759	W. 3	zachm.	9
Iale d'Aix ..	755	Z. Pld.Z. 5	deszcz	14
Nizza ..	759	spokojnie	pół zachm.	14
Tryest ..	—	—	—	—

1) Mgła. 2) Deszcz.

Uwaga. Stacje powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny od Irlandii do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa. — W wylczeniu stacy zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Objaśnienie: Pn. = północ. Pd. = południe, W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew. 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Podczas gdy maximum barometryczne ponad północną Skandynawią przekroczyło 770 mm., to nacisk atmosferyczny ponad całą południowo-zachodnią Europą jest niski i równomiernie podzielony, z tą różnicą, że wiatry słabe i częstokroć znajdują się pod wpływem małych miejscowych depresji. Powietrze jest ponad Europą centralną sepe, na północnym zachodzie dżdżyste i mniej więcej cieplejsze, w Niemczech leży temperatura w ogóle powyżej normalnej, w Altkirch było 20 mm. deszcza.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
20. Pop. 2	754,1	PlnW. um. zachm.		+12,8
20. Wie. 9	755,9	PlnW. orz. zachm. 1)		+10,8
21. Ran. 7	757,6	spokojnie. mgła		+7,7

1) Po południu słaby deszcz.

Dnia 20 października maximum ciepła + 13^o Cel. minimum ciepła + 6^o „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Ztg.“ jak następuje:

Zmienne zachmurzenie przy słabych lub umiarkowanych wiatrach, przeważnie z Zachodu. Cokolwiek deszczu. Temperatura mało zmienna.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 października

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Ks. proboszcz Fligier z Panienki, ks. dr. Marszewski z Ponieca, Walff z Gestemünde, Kamiński i Osński z Inowrocławia, Trapszo z Warszawy, Neugebauer z Rheydt, pani Hermann z Frankfurtu nad Odrą, Weinhold z Hamburga, Timm z Ostrowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) Pos. ad. 21 października (— Sprawa o stan giełdowy. —)
stan powietrza: pochmurno.
Zyto: bez int.
Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano — centn. wrzesień 121. — płacono, wrzesień-październik —, płacono.

Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, wrzesień —, płacono, październik 34,10 płacono, listopad-grudzień 34,10 płacono, styczeń 34,20 płacono, luty 34,60 płacono, marzec 35, — płacono, kwiecień-maj 35,60 płacono.
Okowita: w miejsku (bez beczki) 34,10 płacono.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano —, litrów, c-na wypowiedziana 34,10, październik 34,10 mk., listopad-grudzień 34,10 mk., styczeń —, m., w miejsku bez beczki 34 — m.
(W) Poznań, 21 październik. Ceny maki. Pszenina nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk., rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogram.

Wrocław, 20 października 1886.

Zyto (za 2000 funt.) spok., wypowiedziano —, centn. Cena wypowiedziano —, mrk., październik 130,50 złąd., październik-listopad 129,50 złąd., listopad-grudzień 128,50 złąd., kwiecień-maj 1887 129,50 złąd.

Owies. Wypowiedziano —, centn. na miesiąc bieżący 105,— złąd., październik-listopad 105,— złąd., listopad-grudzień 108,— złąd., kwiecień-maj 112,— złąd.

Olj rzepiowy b. in., wypowiedz. —, centn. w miejsku —, złąd., październik 44,50 złąd., październik-listopad —, złąd., listopad-grudzień —, złąd., kwiecień-maj 46,— złąd.

Okowita słabo, wypowiedziano —, litr., w miejsku —, płacono, październik 34,50—70 płacono, październik-listopad 34,50—70 płacono, listopad-grudzień 34,80 płacono, kwiecień-maj 1887 36 10 złąd.

Cena wypowiedziana na dzień 20 październik: zyto 130 50 mrk., pszenica —, mrk., owies 105 mrk., rzep —, m., olj rzepiowy 44,50 okowita 34 70 m.

Ceny targowe z dnia 20 października 1886.

Postanowienia	Za 100 kilogramów					
	ciężki		średni		lekki towar	
miejski	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.	naj. wyż.	naj. niż.
Pszenica biała	15 60	15 10	14 70	14 30	14 10	13 80
złota	15 40	15 10	14 30	13 90	13 60	13 40
Zyto	13 30	12 90	12 50	12 20	12 00	11 80
Jęczmień	14 20	13 40	12 40	11 70	11 30	10 40
Owies	11 10	10 90	10 40	9 80	9 60	9 30
Groch	16 00	15 50	15 —	14 00	13 00	12 00

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R				
	piękny	średni	południ.	—	—
Rzep .. 00 kg.	19	20	18	10	17
Rzep zimowy ..	18	20	17	80	16
Rzep latowy ..	20	50	19	50	18
Lnica ..	21	—	20	00	19
Siemię lniane ..	26	—	20	50	18
Siemię konop ..	16	50	15	50	15

Liber Baptisatorum, Liber Copulatorum, Liber Mortuorum, Liber Conversorum.

Dziennik dochodu i rozchodu kasy kościelnej. Formularze z rubrykami do przyjmowania i zapisywania za-powiedzi.

Formularze z rubrykami do spisu dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św.

Formularze do rachunków i etatów kościelnych.

Formularze do wykazu składek

na Dzieło Rozkrzewiania Wiary, na potrzeby miejsc św. w Palestynie, Świętopietrza, na Internat Lwowski Unitów, wpływ-nego Cathedralicum od chrztów, ślubów i pogrzebów poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Papier

urzędowy do akt, listowy w różnych for-matach ze stósonnemi kopertami poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Główny skład!!

CZEKOLADE

z fabryki Menier z Paryża, Suchard z New-chatell. (522)

Cacao holenderskie

z fabryki Blokera i Grotes polecam po ce-nach fabrycznych.

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, ulica Berlińska Nr. 6. Filia: Wrocławska ul. nr. 25.

Zaszczytne uznanie

poznańskiego fabrykatu „prawdziwej aptek. Radlaenera esencji jodłowej“ z czerwonej apteki w Poznaniu

przez akademię narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowej z dnia 17 lutego 1886 w ra-tuszu paryżkim odczytał prezes tejże następujący referat o prawdziwej esencji jodłowej aptekarza Radlaenera przekazując go do ogłoszenia dzien-nikowi Mensiel des travaux de l'Academie Nationale: Kolega nasz pan aptekarz S. Radlaener, właściciel czerwonej apteki w Poznaniu nadał nam różne produkty farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegan-cką formę jako i na odpowiednią i znakomitą zażywalność korzystnie wyróż-niają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługują apterza Radlaenera esencja jodłowa, która wydobyta za pomocą destylacji z paczków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu i utrzymaniu i wzmożeniu zdrowia.

Esencja jodłowa Radlaenera rozpylona w pokoju za pomocą rozpy-lacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń lesną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie od-działują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczaj-ną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, kłokusz, suchoty i blednicę. Za pomocą esencji jodłowej Radlaenera można w pokoju doznawać bło-gich skutków powietrza w lasów jodłowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste i zdrowe powietrze, a tak często przez lek-arzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nie na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swęj wysokości zawartości kwasorodu i ozonu jest Radlaenera esencja jodłowa najlepszym i najracjonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zarazyliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niej obszernie robią użytek i gdzie zasłużonego doznaje uznania.

Ponieważ egzystują naśladowstwa niemające nie wspólnego w skut-kach przeto należy żądać wyraźnie prawdziwej aptekarza Radlaenera esen-cji jodłowej ze znakiem ochronnym „drzewem jodłowym.“ Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny w Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna, Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11.

Radlaenera czerwona apteka w Poznaniu.

Na sezon jesienno i zimowy

poleca swój skład garderoby męskiej bogato zaopatrzonej w najno-wsze wyrb. przy krajowe i zagraniczne na ubrania i aletoty. Zwraca również uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na znane od dawna z dobrego kraju rewerendy.

Zlecenia wykonuje spiesźnie i po cenach umiarkowanych.

W. Koźlicki,

Poznań, Podgórna ulica nr. 9, vis-à-vis hotelu francuzkiego. (424)

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów

poleca (810)
Świece oltarzowe z białego czystego wosku, tylko I-ma, pod gwarancją funt 2,20 mk.

Olj do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen.
Knotki francuzkie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Pławidka na olj zwyczajne korkowe oraz francuzkie por-celanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Pasy do lokomobil bez końca.
Płachty nieprzemakalne dla lokomobil.
Worki do zboża.

Smarowniki „Tovote“ i do tychże stały tuszcz. (273)

Opakunek asbestowy oraz wszelkie inne przy-bory dla gorzelni i cukrowni

poleca po cenach umiarkowanych

fabryka pasów

Z. Mazurkiewicz, Poznań, Berlińska ulica nr. 5.

Superfosfaty z fabryki „UNION“

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca (158)

Olivy do machin,
Smarwidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliva na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakie-rem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszeną, modre, borax, świece steary-nowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

Urządnik gosp. (808)

Adolf Sommerfeld, Dreżno.

Korzystne dla sprzedających z dru-giej ręki.

Nauczycielka Francuzka, egzami-nowana, muzykalna, na 750 marek pensji. (804)

Nauczycielka egzaminowana, mu-zykalna w wyższym stopniu, biegła w języku francuzkim, na 600 ma-rek pensji.

Nauczycielka egzaminowana, mu-zykalna, która przeżyła kilka lat w Paryżu w celu wydoskonalenia się w francuzkim.

Bony Polki i Niemki, poszukują każdego czasu umieszczenia. R. M. Koczorowski, Podgórna ul. 7.

Kancelisty (810) poszukuje Jażdżewski, adwokat.

Wina z Kap

(Capwein) łagodne z Przylądku dobrej nadziei — butelka po 2,50 i 3,00 mrk. poleca han-del win hurtowny (798)

Ant. Pfiznera,

Poznań, Stary Rynek 6.

Rurki

odprowadzające gazy

przeciw wzdęciu bydła od koniczyny etc. polecają: (587)

Orłowski i Sp.

POZNAŃ, Wilhelmowska ul. 21.

Drezdeńskie kiełbaski

poleca (773)

W. BECKER, Wilhelm. plac 14.

J. Sikora,

kuśnierz, Poznań, Piotra ul. 9

Reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące jako też nowe roboty wykonują się predko i jak najtaniej. (696)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko zaufaniem zgłosi do

Agenta dobr. LICHTA w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Urządnik gosp. (808)

Adolf Sommerfeld, Dreżno.

Korzystne dla sprzedających z dru-giej ręki.

Nauczycielka Francuzka, egzami-nowana, muzykalna, na 750 marek pensji. (804)

Nauczycielka egzaminowana, mu-zykalna w wyższym stopniu, biegła w języku francuzkim, na 600 ma-rek pensji.

Nauczycielka egzaminowana, mu-zykalna, która przeżyła kilka lat w Paryżu w celu wydoskonalenia się w francuzkim.

Bony Polki i Niemki, poszukują każdego czasu umieszczenia. R. M. Koczorowski, Podgórna ul. 7.

Kancelisty (810) poszukuje Jażdżewski, adwokat.

PRECES

iussu Papae Leonis XIII in omnibus orbis Ecclesiis post privatae Missae celebrationem flexis genibus recitandae.

Modlitwy powyższe, poprawne wedle Dziennika Urzędowego Koś. Nr. 3, zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownej, w pięknej obwódec, in maj. 8^o, drukiem wielkim nabyć można w cenie 20 fen. za egzemplarz.

w Drukarni Kuryera Pozn.